

WIELKOPOLANIN



Przedpłata w Poznaniu:
kwartalnie 1 młk., miesięcznie 35 fen.,
z odnośzeniem do domu 1 m. 25 fen.
WIELKOPOLANIN
wychodzi codziennie.

Poznań, środa 30 grudnia 1885.

Przedpłata na pocztach
kwartalnie 1 markę.
INSERATY od wiersza drobnego 15 fen.
RĘKOPISMA się nie zwracają.

Rok 3

REDAKCJA „Wielkopolanina”: Wodna ul. nr. 22. — EKSPEDYCJA: Wodna ul. nr. 15 w drukarni Fr. Chocieszyńskiego.

Nakład codzienny 6250 egzemplarzy.

Nowy Rok się zbliża!

Prosimy wcześniej odnowić przedpłatę, ażeby potem nie było skargi, że nie dochodzi „Wielkopolanin”. Zdawało nam się, że podaliśmy jasno warunki przedpłaty; tymczasem co do niej odbieramy jeszcze nowe zapytania z prowincyi i z Galicyi, a więc usiłujemy rzecz wyłożyć jeszcze dokładniej.

„Wielkopolanin” kosztuje na pocztach, w agencyach i w ekspedycyi, bez odnoszenia do domu,

kwartalnie 1 markę.

W cenniku pocztowym na rok 1886, ułożonym i wydany w Berlinie przez naczelną urzęd pocztowy, zapisany jest „Wielkopolanin” w wykazie głównym (Hauptbuch) na stronie 260 pod nr. 84.

Kto zechce abonować „Wielkopolanina” w Galicyi (w Austrii), niechaj tamtejszym urzędnikom pocztowym przypomni ten w Berlinie wydany wykaz (Hauptbuch, strona 260, nr. 84), nie poprzestając na odpowiedzi, że biuro pocztowe nie wie o „Wielkopolaninie”.

W Poznaniu (mieszkańcy tego miasta, nie z prowincyi) zapisywać można „Wielkopolanina” w ekspedycyi, Wodna ulica nr. 15, i w agencyach po 1 marce kwartalnie, miesięcznie po 35 fen., a z odnośzeniem do domu po 1 m. 25 fen. kwartalnie.

To cena dla samego miasta Poznania.

Kto na prowincyi, t. j. w W. Ks. Poznańskiem, Prusach Zachodnich, Śląsku itd. żąda, żeby mu poczta odesłała „Wielkopolanina” do samego domu, winien dopłacić pocztę do abonamentu 40 fen. kwartalnie.

Prosimy, aby z prowincyi nie przysyłano przedpłaty na ręce nasze, tylko żeby je składano zawsze na pocztę najbliższą. Ktoby wszelako z przyczyn wyjątkowych żądał, byśmy nadsłali mu wprost z ekspedycyi na prowincyę „Wielkopolanina” codziennie pod opaską, ten winien z góry kwartalnie zapłacić 3 marki 25 fen.

Odpowiadając na inne jeszcze zapytania, dodajemy, że po „Panu Tadeuszu”, pod koniec stycznia, zamieszczać będziemy w odcinku inną powieść. — Będziemy również dalej ogłaszać życiorysy znakomitych rodaków, mniej więcej co miesiąc w osobnym dodatku.

W Poznaniu i w Jeżycach przyjmują przedpłatę następujące agencje:

Wodna ul. nr. 15 Ekspedycja „Wielkopolanina”.
Nowa ulica nr. 5 skład cygar p. Zygorowicza.
Wroniecka ulica nr. 16 p. Domagalski.
Św. Wojciech nr. 25 p. Jungblut.
Dominikańska ulica nr. 3 p. Alport Friedman.
Fryderykowska ulica nr. 18 p. Kasproicz.

Św. Marcin nr. 16/17 p. Poptawski.
Plac Wiedeński nr. 8 Mały Bazar.
Strzelecka ulica nr. 22 pani Jełowicka.
Półwiejska ulica nr. 8 p. Rakowski.
W fabryce pana Cegielskiego p. Czternasty.
Wrocławska ulica nr. 36 litograf p. Szule.

Piaskowa ulica nr. 11 p. Michaelis.
Chwaliszewo nr. 18 p. Switalski.
„ 35 p. Jabczyński.
Ostrówek nr. 6 p. Urbanowicz.
Jeżyce nr. 172 p. Wojciechowski.
„ p. Wendland.

Wytrwałość Irlandczyków,

jak się zdaje, wszelkie ma widoki, że pożądanym odniesie skutek.

Przywódcą ich obecny, Parnell, rozporządzający blisko dziesięćdziesiątą głosami w parlamencie angielskim, dla każdego stronnictwa, do którego się przyłączy, zbyt cenny przedstawia nabytek, aby o względy reprezentantów irlandzkich nie miały ubiegać się z nich wszystkie.

Roztropny Parnell ze swej strony obiecuje poparcie temu stronnictwu, które dla Irlandyi najwięcej gotowe wywalczyć swobodę.

Dwa przedewszystkiem stronnictwa mogą sobie zapewnić w parlamencie angielskim większą, jeżeli pozyskają sobie głosy posłów irlandzkich tj. rządowe, czyli konserwatywne, i stronnictwo opozycyjne, na którego czele stoi dawny prezes ministrów, lord Gladstone.

Nie ulega zapewne najmniejszej wątpliwości, że ostatecznym celem, do którego dąży Parnell, jest zupełna niezależność Irlandyi od Anglii; ale jest on tyle przezornym, że zamysłów swych nie wypowiada głośno, bo gdyby dziś już wystąpił z niemi publicznie, cały parlament miałby najniezawodniej przeciwko sobie.

Tymczasowo kontentować się myśli utworzeniem w Dublinie, stolicy Irlandyi, osobnego parlamentu irlandzkiego i za tę cenę obiecuje popierać stronnictwo opozycji, które w usiłowaniach takich pomoc mu swoją przyrzekło.

Następnie domagać się będą Irlandczycy, aby państwo za roczną rentę, ustanowioną stosownie do cen dzisiejszych, odkupiło całą ziemię uprawną, jaką odebrano przed laty prawnym jej posiadaczom, i oddało napowrót gminom pojedynczym, które z niej tak długo płacić będą czynsz roczny, dopóki renta całkowicie nie zostanie spłaconą. Gdy to nastąpi, Irlandczycy z wyrobników i dzierżawców, jakimi są po dziś dzień, zostaną znów właścicielami gruntów, które ich pradziodom odebrano przemocą.

Ostatnim krokiem ku wyswobodzeniu Irlandyi z pod gniotącego ją wpływu Anglii będzie wystąpienie ze związku celnego, który na Irlandyę tylko nakłada ciężary, a żadnych prawie nie przynosi jej korzyści.

Oto trzy cele, do których dążą patryoci irlandzcy i przyznać trzeba, że poczynają sobie nader roztropnie, a jeżeli im się uda, co jest rzeczą bardzo prawdopodobną, osiągnąć, co zamierzają, Irlandya będzie najzupełniej wolną i niezależną, a jeżeli pozostanie nadal w związku z Anglią, uczyni to już nie jako podwładna jej niewolnica, lecz jako równa z równą na podstawie unii personalnej.

Przykład odradzającej się Irlandyi naocześnie stwierdza prawdę, że nawet kilkowiekowy ucisk polityczny nie zdolny jest zabić ducha narodu ujarzmionego, byleby tylko on sam nie zwatpił o sobie.

Gwałt i przewycieczki i uja czasu zniszczonego, m ciemionego, m rozlicznostaw szkody powstrz, stępu i zrujnow

nie wyruguj wspomnień dzień nie zd nad obecne nie wzdych pszej przys A był czas, dną Irlandyą.

W r. 1649 dłużej znieść swiary i resztek chwycili za orę. po dwuletnim w mi posiadanej i z gami zwyciężkich.

Wtedy zdawać bity nigdy już nie dz.

mógł być przypuszczać, kiedykolwiek o byt samodzielnym.

Ale dwieście lat ucisku i śladów nie zlamalo widocznie Irlandczyków; stoją oni do dziś przy religii katolickiej, a gdy się nadarzy sposobność, podejmują wa

wydartą sobie własność ziemską i o przynależne sobie prawa.

Dumny Anglik, który w roli zwycięzcy z lekceważeniem do niedawna obchodził się z Irlandczykiem, teraz gdy widzi, że ten, którym dotąd niemal pogardzał dla jego ubóstwa i niższej oświaty, wysłał do parlamentu angielskiego liczbę swych posłów tak znaczną, szuka jego przyjaźni i gotów mu robić nie małe ustępstwa, odkąd się przekonał, że jak przyjaźń jego może mu być przydatną, tak nieprzyjaźń szkodliwą.

Dziwią się niektórzy, iż Irlandczycy po tylu latach milczenia teraz nagle dopominają się swych spraw, które ich gnębiciele radziby uważać za przedawnione.

Ale czyż prawa, wydarte przemocą jakiemuś narodowi, uleżą mogą kiedykolwiek przedawnieniu?

Jak każdy człowiek pojedynczy, tak samo każdy naród, który Pan Bóg powołał do życia, nigdy utracić nie może prawa do bytu, dopóki sam nie zwątpi o sobie.

Religia, narodowość i wspomnienia przeszłości to trzy puklerze, chroniące ducha narodu od rozbicia.

Zbytek gorliwości w sprawie wydalań.

„Gazeta Toruńska“ pisze:

Ryszwald, w pow. lubawskim 24 grudnia.

Mieszkająca tu u swego wuja Remusa Marya Rochowicz, 21 letnia dziewczyna, zabawną odebrała rolę przy akcie wydalenia za granicę. Rzecz się miała tak: wójt z Kazanicy odebrał polecenie z landratury, że wspomniana Marya Rochowicz w 8 dniach ma wychodzić, albo przez transport odstawioną zostanie do granicy. Wójt R. z Kazanicy nie dał jej nic znać, ale naznaczył zawczasu na 8my dzień dwóch chłopów Danielskiego i Cichewicza, którzy płacząc i o niczem nie wiedząc dziewczynę 21 grudnia o 7mej rano gwałtem zabierali. Wuj jej, gospodarz Remus pobiegł do wójty R. i przedstawiał, że dziewczyna nie dostała żadnego oznajmienia, i prosił choćby tylko o kilka godzin zwłoki, aby swoje rzeczy zabrać mogła. Szanowny wójt groził mu więzieniem, że się miesza w nieswoje rzeczy i z niczem odprawil; gorliwość w urzędzie wydawała się znać potrzebną, aby go nie posądzano, że jako Polak (?) i katolik (?) nie dosyć surowo postępuje. Odjechał tedy transport i przybywa do Mławy kolej. Naczelnik dowiedziawszy się o całym przebiegu rozstrzyga rzecz tak, że dziewczynie każe wracać po rzeczy, transportującym zaś grozi 3 miesięczną kózą i natychmiastowym zatrzymaniem, ponieważ bez legitymacji granicę przeszli. Poczciwe dziewczę nie winni, chyba wójt z legitymacji żadnej; wy-

straszni chłopci wracają więc do Nowa, lecz tu nowa bieda, bo Niemcy ich wpuścić nie chcą, myśląc że są z zagranicy, i tu pośredniczy znowu dziewczyna; zamienili się tylko całkiem role, — wydalona dziewczyna transportuje ich do domu, zabiera swoje rzeczy i wczoraj wyjechała sama, poselając pozdrowienie gorliwemu wójtowi do Kazanicy, który jej kosztów i ambarasu narobił, czego by uniknął, gdyby jak się należało, uwiadomił ją o tem, że ma wychodzić.

Wiadomości polityczne.

Berlin, 28 grudnia. Związek śląskich towarzystw rolniczych na ostatnim swem zebraniu, odbytem pod przewodnictwem hr. Pückler'a, uchwalił, celem podniesienia upadającego rolnictwa, wysłać do kanclerza, ministra skarbu, ministra rolnictwa i do sejmu równobrzmiące petycje, w których śląskie towarzystwa rolnicze domagać się mają: 1) Podwyższenia cła od zboża przynajmniej na 3 lata najbliższe; 2) zabezpieczyć producentów krajowych przez zaprowadzenie cła na wełnę zagraniczną, którego wysokość sam rząd ma oznaczyć; 3) obmyślić środki, żeby wyrób okowity pozostał nadal, jako podpora gospodarstwa rolnego, co jeśli nie da się uskutecznić dość prędko, żeby rząd podwyższył wynagrodzenie za akcyzę opłaconą od tego spirytusu, który wywozi się za granicę, i to co najmniej o 100/0. kredyt zaś na akcyzę spirytusową przedłożył do 12 miesięcy; 4) koszty transportowe od produktów rolnych na kolejach żelaznych obniżono o ile możliwości.

— **Kraszewski** mu, bawiącemu obecnie dla kuracji we Włoszech, jak donosi jedna z gazet hamburskich, król włoski ofiarować miał miejsce bibliotekarza przy muzeum Kopernika w Rzymie.

Warszawa, 27 grudnia. X. Frankowski z Końskowoli od czerwca rb. trzymany był dotąd pod kluczem z powodu, że wedle denuncjacji żydowskiej miał wbrew zakazowi rządowemu podtrzymywać unitów w ich wierności dla kościoła. Teraz pokazało się, że denuncjacja była fałszywa; żydzi bowiem wysłali ją do rządu dla tego, żeby się pozbyć nie milego sobie kapłana, który gorliwie pracował nad powstrzymaniem szczytającego się w Końskowoli nieszczęsnego nalogu pijaństwa i przez to uszczuplał znacznie zarobek szynkarzom żydowskim.

X. Frankowski, skoro parafianie w osobnej petycji wykazali fałszywość denuncjacji żydowskiej, wypuszczony został niebawem na wolność.

Paryż, 27 grudnia. Ostatnie posiedzenie izby deputowanych, na którym toczyły się obrady końcowe nad doniosłą sprawą kredytu dla kolonii tonkinńskiej, było nadzwyczaj burzliwe. Okupna liczba posłów przeciwną była dalszej okupacji Tonkinu przez wojska francuskie, mówcy opozycji nie szczędzili najgwałtowniejszych wycieczek przeciwko ministerstwu obecnemu. —

Obrady nad sprawą tą trwały 4 dni z rzędu i prawie do ostatniej chwili ostateczny ich wyrok był wątpliwy. Gdy kwestyą tę oddano na reszcie pod głosowanie, okazało się w końcu że partya rządowa zwyciężyła bardzo nieznacznie większością głosów.

Za wnioskiem głosowało 274, przeciw niemu 270 deputowanych.

Tak mała większość w kwestyi tak doniosłego znaczenia, jaką jest dla rządu sprawa tonkinńska, zniewoliła podobno ministra Brisson'a że zamysła podać się do dymisji. Jego miejsce zająłby prawdopodobnie dawniejszy prezes ministrów p. Freycinet.

— **Jutro 28 bm.** Kongres, złożony z senatu i z izby deputowanych dokonać ma wyboru nowego prezydenta Rzeczypospolitej na dalsze 7 lat. Jak słyhać obecny prezydent p. Grévy, nie cofnął swej kandydatury i ma wielkie widoki, że ponownie zostanie wybranym.

W Rzymie Ojciec św., przyjmując 24 bm. powinszowania kolegium świętego z powodu świąt nadchodzących, wyraził przy tej sposobności swą radość, że sprawa Kościoła pomiędzy ludami bałwochwalczemi coraz większe robi postępy i że po szczęśliwie ukończonem pośrednictwie papieżkiem w zatargu o wyspy Karoliny oba potężne mocarstwa uszanowały sąd roztropny Stolicy Apostolskiej.

W Petersburgu rozeszła się pogłoska, że ks. Aleksander przybędzie tam niezadługo w odwiedziny, zaproszony wprost przez samego cara. Tak sobie tłumaczą podróż osobnego carskiego wysłańca, generał-adjutanta Wojcikowa, do ks. Aleksandra, który już 23 bm. stanął w Bukareszcie i niebawem na statku bułgarskim, czekającym nań w mieście Giurgiewie, udał się do stolicy bułgarskiej, by, jak powiadają, księciu Aleksandrowi oddać własnoręczny list cara.

W sprawie bułgarskiej donoszą z Konstantynopola, że rząd turecki, stósując się do życzenia księcia Aleksandra, w okólniku, wysłanym do mocarstw, poruszył kwestyą wynagrodzenia Bułgarii przez Serbią za poniesione koszty wojenne. Jak mocarstwa zapatrują się na tę rzecz, dotąd jeszcze nie wiadomo.

Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa Anglia i Francja bezwarunkowo popierać będzie żądania księcia Aleksandra i tylko jedna Austria stanie po stronie króla serbskiego.

— **W Białogrodzie** król Milan 23 b. m. przyjmował deputacyą, z osób 40 złożoną, która, wynurzywszy mu swe uczucia wierności, domagać się miała dalszego prowadzenia wojny; ale wątpić się godzi, czy król Milan po tak smutnych doświadczeniach zechce jeszcze próbować szczęścia oręża, zwłaszcza że układy już toczą się w najlepsze tymczasem o zawieszenie broni, po którym ma nastąpić pokój.

— **Ze Sredca** telegrafują, że Bułgarzy opuścili już stósownie do rozporządzenia komisji wojskowej miasto serbskie Pirot. Ks. Aleksander na czele 12,000 wojska odbyć ma wjazd try-

ISZ.

wy, Wojski I, Telimena nie dla swej i już nie c za mąż, a eśnie okazy- om, aby je- igiego z rąk sza. W jej ie polowanie ózne wąpli- akochanemu, e dowierzała rodzina Hra- wo przeszk- a postać to lle, to znowu Hrabiego za em pewniej- który pier- większą sta- g jej mnie- zędzie pilnu-

jąc, miłym uśmiechem i zalotnem okiem przywabiła go ku sobie. Hrabieniu zaś zamierzyła podsunąć Zosię, aby, jeżeli do skutku przyszłoby zamęście, w ich domu jako matka młodego małżeństwa zamieszkać i opiekę znaleźć mogła.

Po tej ze sobą naradzie zawołała na Zosię, która w rannym stroju i z głową odkrytą w ogrodzie stojąc i sito trzymając w ręku swoje ptactwo karmiła. Mnóstwem krzykliwych kur, czubatych kogutków, indyczek i nadętych indyków, pawów z długimi ogonami i gromadą różnokolorowych gołębi otoczona, sypały im jak perły białą ręką krup jęczmienny, wykradany z szafy ochmistnyni.

Zosia usłyszawszy swej cioci wołanie: „Zosiu! Zosiu!“ rozsypała między ptactwo resztę ziarna, sama swawolnie skacząc przez grzędy i ptaki, przez okno z krzykiem wpadła do pokoju i na kolanach kochającej ją Telimeny usiadła. Ciocia czule uściśnęła niewinną swawolnicę. Potem zaczęła ją strofować, że już rok czterysty mając bawi się jednak jeszcze z kurkami, indykami i z umurzoną dźwiatwą chłopską, że jako dygnitarskiej córce taka zabawa nie przystoi, i że ciągle przebywając na słońcu opaliła się jak cyganka. „Od dziś, rzekła Telimena, muszę, moja Zosiu temu wszystkiemu zaradzić, bo chcę cię przysposobić do wystąpienia na świat wielki i wprowadzić między gości na salonie naszym dziś mających się zgromadzić.“ Na te słowa Zosia skoczywszy z miejsca i klasnąwszy w dłoń,

plakała i śmiała się naprzemian z radości. Ten wielki świat miał dla niej nowy, niezwykły urok, bo od czasu, jak żyła wśród kur i indyków, jednego tylko gościa widziała, a to — dzińskiego gołębia. I sędzia sobie życzył, aby Zosię jako już dorosłą na wielki świat wprowadzić. Doświadczona zaś ciocia dobrze wiedziała o tem, że panienka choć rozumna i piękna, na którą wszyscy od jej dziedzинства ciągle patrzą, nigdy między nimi wielkiego wrażenia nie robi; lecz gdy nagle ni stąd ni zowąd na nową widownię wystąpi, natenczas wszystkich uwagę zwraca na siebie, każdy uważa na jej ruch, jej rzut oka, każdy jej słówku ciekawie się przysłuchuje. Ponieważ Zosia przy cioci w stolicy urosła i przez dwa lata z nią w Petersburgu bawiła, spodziewała się przeto Telimena, że jej wychowawica nie zapomniawszy jeszcze form salonowych wśród nowych gości będzie się znaleźć umiała.

Przywoławszy więc pokojową i służącą dziewczkę, kazała im przynieść wody w naczyniu srebrnem. Zosia jak wróbel w piasku skacząc i się trzepocąc umyła oblicze, szyję i ręce. Potem Telimena otworzyła flaszki perfum, słoiki pomady, pogładziła włosy i skropiła wonnym perfumem. Służąca przysnurowała stanik. Zosia wzięła białe pończoszki, wzięła białe atlasowe warszawskie trzewiki, przez głowę wrzuciła na siebie białą sukienkę i w rękę wzięła chusteczkę batystową. „I tak cała wyglądała biała jak lilija.“ Tak pięknie ustrojonej siostrzenicy ciocia kazała

umfaly do swej stolicy, gdzie od kilku dni wielkie robią przygotowania, by przyjąć jak najświetniej zwycięskiego księcia wraz ze swą armią.

* Od włościanina **Frańciszka Ziłka z Bliźyc** taki odebraliśmy list:

Szanowna Redakcyo!

Proszę uniżenie o wydrukowanie mego listu choć niedołężnego, ale jako wieśniak, jak umiem tak piszę, aby też coś z naszych stron doszło do łaskawych czytelników kochanego „Wielkopolanina“.

Mieszkam w osieroconej parafii, w której rzadko mamy to szczęście, aby mieć w swym ukochanym kościełku nabożeństwo. Uczęszczać więc musimy do sąsiedniej parafii skockiej, aby tam ducha upadłego pokrzepić i słowem Bożem posilić.

W czasie świąt Bożego Narodzenia byłem w Skokach. O! jak się zbudowałem, bo prawdziwie zacy i gorliwy księżulek skockiej parafii stara się ile sił mu starczy, aby służba Boża jak najuroczyściej się odprawiała. Jego to staraniem urządzony jest w kościele żłobek, przedstawiający Boże Narodzenie, skromny lecz gustownie ubrany. Obywatele skoccy wykonują w dni uroczyste pastorałki ze swoją muzyką bardzo przyzwoite a nawet budujące. Pastorałki te przypominają ową noc, gdzie pasterze, pasąc trzody na polu betleemskim ujrzeli światłość i aniołów, zwiastujących im narodzenie Chrystusa. Choć to są ludzie od pracy tj. sami rzemieślnicy, jednakowoż tak śpiew, jako i granie każdemu nieuprzedzonemu podobać się może, za co niech im ten nowonarodzony Jezus stokrotnie zapłaci.

Życzę kochanemu „Wielkopolaninowi“ Nowego Roku, dobrego i szczęśliwego.

Bliźyce p. Skoki, 27. 12. 85.

Franciszek Ziłek.

Wiadomości z bliska i z daleka.

Poznań, 29 grudnia.

* Teatr polski. Dziś we wtorek dramat ludowy Mellerowej i Gawarewicz ze śpiewami i tańcami: „Chata za wsią“.

W środę dramat Ohueta: „Właściciel kuznie“.

W czwartek obraz ludowy Anczyca: „Emigracja chłopska“.

W piątek d. 3 stycznia komedia Korzeniowskiego: „Majster i czeladnik“ i komedia Korzeniowskiego: „O krężnie“.

W sobotę dramat Giacomietiego: „Śmierć cywilna“.

W niedzielę dramat Szajskiego: „Krwawe piętno“.

We wtorek dnia 5 stycznia na benefis państwa Korczaków komedia Szekspira: „Wieczór Trzech króli“.

przebiec się po pokoju, lecz spostrzegłszy, że nie dosyć zgrabnie i zwinnie chodząc okiem w prawo i w lewo „jak czysta rozwódka“ rzuca, mocno ją wylała. Zosia przyrzekała się poprawić, skoro tylko między gości wnijdzie. Jej słowu ufając Telimena napomniała siostrzeniczkę, aby przedewszystkiem względem młodego i bardzo dobrze wychowanego Hrabiego grzecznie się zachowała.

W tem rzenie koni dało się słyszeć, myśliwi zbliżali się już ku bramie. Lecz nim weszli do pokojów, musieli odmienić strzeleckie ubranie. Tadeusz i Hrabia co żywo się przebrali, ukazali się w salonie. Telimena pełniąc obowiązki pani powitała wszystkich i każdemu z kolei przedstawiła swoją siostrzenicę, a najpierw Tadeuszowi jako bliższemu krewnemu. Zosia grzecznie dygnęła, on się nisko uklonił. Lecz spojrzawszy w oczy Zosi, bardzo się zmieształ i nie wiedział, co powiedzieć. Uczuł się nieszczęśliwym — poznał teraz po wzroście i po jasnych włosach Zosi, że to była owa piękna dziewczyna, którą widział stojącą na płocie, że ten sam dźwięczny głos zbudził go dziś na „polowanie“. Zamilkł więc i głęboko się zamyślił. To jego zadumanie widząc Wojski, radził mu odejść z pokoju dla spoczynku. Lecz Tadeusz stanął w kącie i nic nie mówiąc spoglądał to na ciotkę, to na jej siostrzenicę.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

* Benedykt Pobóg, autor obrazu dramatycznego „Ogniem i mieczem“, powziął zamiar pisania szeregu dramatów, przedstawiających historię naszego narodu. W tych dniach przesłał także autor dyrekcji teatru poznańskiego dramat p. t. „Wincenty z Szamotuł“ z czasów króla Łokietka, a do którego treść zaczerpnął z powieści Kraszewskiego p. t. „Jelita“. Do doniesienia tego dodajemy, że J. I. Kraszewski pozwolił panu Pobogowi dramatyzować wszystkie swoje powieści historyczne.

* Składki na wygnanców. N. N. z Środy 1 mr. 70 fen.

* Król Jegomość potwierdził wybór adwokata p. Cezara Kalkowskiego na drugiego burmistrza miasta Poznania.

* W przeszłym roku na gwiazdkę zabrakło drzewek wystawianych na alei na sprzedaż; w tym roku nawieziono znów tyle, że bardzo wiele pozostało niesprzedanych.

* W drugie święto Bożego Narodzenia przeszło 2 tysiące sług obojej płci przed nabieżnictwem i po mazy św. stało na Starym Rynku i pobocznych ulicach, oczekując nowych chlebowawców, z którymi zawierali ugody.

* W niedzielę kilku chłopców na Cybinie powyżej mostu na Śródce zabawiało się jeżdżeniem na łyżwach. Jeden z nich, Michał Lisiecki, załamał się na cienkim lodzie i wpadł we wodę, z której już go nie wydobyto, pomimo pomocy, jaką mu udzielić chcieli. Dotychczas ciała jego nie znaleziono, gdyż dostało się pod lód.

* Robotnik kolejowy dostał się przez nieostrożność pod lokomotywę na dworcu ranżującą wagony i to tak nieszczęśliwie, że na miejscu śmierć poniósł. Kola lokomotywy odcięły mu głowę i oba ramiona od reszty ciała. Zostawił żonę i dziecko.

* W czwartek przed świątami koń zaprzężony w pojedynkę do woza przestraszony muzyką wojkową na Starym Rynku przy zmianie warty rozbiegł się i wpadł pomiędzy żołnierzy. Na szczęście nie było przypadku; konia policya wzięła do aserwacji i właściciel podpadnie karze pieniężnej za to, że konia pozostawił bez dozoru.

* W Żegzru pod Poznaniem w p. niedzielę rano o godz. 4 był pożar. Spalił się chlew pewnemu gospodarzowi, a w nim dwa cielęta i jedna koza. Dwie krowy tak się poparzyły, że jest obawa o utrzymanie ich przy życiu, co dla właściciela byłoby wielką stratą.

* W Podzamczu na granicy schwytano podobno pruskiego żandarma K., który przemycił rozmaite towary. Przy pochwyleniu go znaleziono podobno przy nim świece w paczkach, które chciał przemycić. Żandarm ten ma być — jak donosi „Posener Ztg.“ — weale nie ubogi. Dyrektor komory puścił go na wolność.

* Liczba gazet polskich w zaborze pruskim wynosi 36, a w innych częściach kraju polskiego 53. Z wychodzących u nas wypada na Poznań 23, na Toruń 3, na Bytom 3, na Lec, Królewiec, Wrocław, Nisę, Mikołów i Zabrze po jednej. Na Warszawę przypada 27, Petersburg 1, Lwów 13, Kraków 10 itd. W Ameryce wychodzą 4.

* Proces polityczny o podwiązkę. W Alzacji jest zwyczaj starodawny, że w czasie uczty weselnej młodzież pannie młodej zdejmuję podwiązkę, strzyżę ją na tyle kawałków, ile osób u stołu, i obdziela wszystkich temi kawałkami. Podobny przypadek zaszedł w lipcu rb. w Orschweiler pod Schlestadt, gdzie siostrzenica burmistrza tamtejszego brała ślub. Goście weselni szczątki podwiązki (a była w 3 kolorach, białym, czerwonym i niebieskim, a więc miała barwy narodowe francuskie) zatkał sobie, jak to jest zwyczajem, w dziurki od guzika i na drugi dzień kilka osób z temi odznakami chodziło jeszcze po ulicy.

Na dworcu kolei żelaznej konduktor zaczął jednego z chwytaeli o te odznakę polityczną; przyszło do ciętych słów i rzecz oparła się o prokuratora. Dnia 17 grudnia 10 oskarżonych stanęło przed kratkami. Prokurator żądał ukarania, lecz sąd przychylił się do wywodów obrońcy i zawyrokował uwolnienie od kary i kosztów.

Proces ten wywołał w całej Alzacji wielką ciekawość, podwiązka patriotyczna stała się głośną.

Proces taki — powiada jedna z gazet niemieckich — wskutek niezręczności prokuratora bardzo niekorzystnie wpływa na germanizacyę Alzacji.

* Pewna osoba oddała spedytorowi kosztowny obraz olejny do przewiezienia. Obraz ten doznał w czasie przewózki znacznego uszkodzenia. Właściciel zaskarżył spedytora i żądał, aby tenże zapłacił mu dosyć wysoką cenę, jako wynagrodzenie za zniszczony obraz. Przeszedł w skardze wszystkie instancje, a sąd rzeszy potwierdził wszystkie wyroki i wyrokiem z d. 7 marca 1885 oddał powoda ze

skarżą, opierając się na tem, że wynagrodzenie wyższej wartości mogło tylko nastąpić, gdyby obraz ten jako „kosztowny“ był oznaczony i tak spedytorowi oddany. Spedytora tego skazano tylko na zapłatę nie szkody za zwykły obraz, a więc bardzo małej.

* W Londynie właściciel fabryki zapalek Stroud zapisał testamentem 4 miliony mr. na zakupienie pod Londynem wielkiego obszaru ziemi i na urządzenie na nim cmentarza dla koni. Krewni zanieśli protest przeciwko takiemu rozporządzeniu ostatniej woli, twierdząc, że zmarły nie miał zdrowych zmysłów.

* Kalendarz. Środa, 30 grudnia: Dawida kr. Wschód słońca o godzinie 8 minut 16, zachód o godzinie 3 minut 49.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 grudnia 1885.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Cichocki z żoną z Tucholi. Boden z Slesin. Raabe z Jezewa. Strzemczyk z Gogolina. Penner z familią z Kościana. Markus z Londynu. Grabus z Warszawy. Morawski z synem z Torunia. Grewnitz z Halli.

GIEŁDA.

Poznań, 28 grudnia. (Sprawozdanie giełdowe.)

Stan powstrza pięknie.

Zyto: bez handlu.

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedzialna — mrk. Na grudzień 120,00 mrk. plac., na grudzień-styczeń 120,00 plac., na styczeń-luty 120,00 plac., na luty-marzec 122,— mrk. placono, na marzec-kwiecień —, — mrk. placono.

Oskowita: stale

Cena wypowiedzialna — mrk. Wypowiedzialna — litrów. Na listopad —, — placono, na grudzień 38 10 plac., na styczeń 38,10 plac., na luty 38,60 plac., na marzec 39,10 placono, na kwiecień-maj 40,— mrk. placono.

Oskowita w miejscu (bez beczki) 38 00.

Poznań, 28. grudnia. Ceny maki. Pszenica nr. 00 11,50—12,50, nr. 0 10,50—11,00 marek, rżana nr. 0 i I 9,00—9,25 mrk. po 50 kilo.

(Sprawozdanie giełdowe). Poznań, 28. grudnia. 4½% nowe listy zastawne poznańskie 100,60. 4½% nowe listy rentowe poznańskie 101,60. 5½% powiatowa obligacja 101,00. 4½% powiatowa obligacja 101,00. 3½% cząstkowe listy zastawne —, —. 4½% cząstkowe listy rentowe 101,60. Kwiecień, Potocki i Spl. (Bank rolniczy) 00,60. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 77,50. Poznański bank prowincjonalny 118,00. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 103,70. 3½% przewieziona pożyczka z 1865 roku —, —. 5½% oblig. dla państwa 99,50. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej —, —. Kluczborsko-poznański kolei żelaznej 5½% akc. —, —. Starogardzko-poznański kolei żelaznej 103,00. Warszawsko-wiedeński kolei żelaznej 216 50. Austriackie noty bankowe 161,50. Austriacka renta srebr. 86 80. Węgierska renta złota (dura) 4½% 89,10. Polskie listy likwidacyjne 55 60. Listy zastawne Królestwa Polskiego II emisji 60,75. Rosyjskie noty bankowe 199,50 mrk. („Dziennik Pozn.“)

CENY TARGOWE w Poznaniu dnia 28. grudnia 1885 roku.	T O W A R		
	piękn.	średn.	pośled.
Żyta szefel po 100 kilogr.	14 80	14 10	13 70
Żyta „ „ „	2 10	11 9	11 60
Jęczmień „ „ „	13 10	12 —	11 30
Owśa starego „ „ „	13 10	12 50	12 —
Grocha do gotow „ „ „	— —	— —	— —
„ na paszę „ „ „	— —	— —	— —
Słoma „ „ „	4 5	4 25	4 —
Rzepak zimowego „ „ „	19 70	18 80	18 40
Rzepak „ „ „	— —	— —	— —
Wolowiny „ „ „	1 40	1 30	1 20
Wieprzowiny „ „ „	1 40	1 20	1 —
Skopowiny „ „ „	1 20	1 10	1 —
Cielęciny „ „ „	1 20	1 10	1 —
Masła „ „ „	2 20	1 90	1 60
Jaj za kopę „ „ „	3 10	3 5	3 —

Wrocław, 28 grudnia. (Ceny targowe miejskie.)

Stale ceny ustanowione przez deputatę targowy.	W markach i fenigach za 100 li ogarnów		
	piękn.	średn.	pośled.
Pszenica biała „ „ „	15 —	13 80	13 30
„ „ „ „ „	14 80	13 40	12 80
Żyto „ „ „	13 —	12 50	12 —
Jęczmień „ „ „	13 90	13 30	11 50
Owies „ „ „	13 20	12 60	12 10
Groch „ „ „	16 5	15 —	13 —
Rzepak „ „ „	20 20	19 70	18 40
Rzepak zimowy „ „ „	19 70	18 80	18 40
„ „ „ „ „	22 50	20 50	19 —

Oskowita (100 litrów po 100%). Wypowiedzialna 50,000 litrów, na listopad —, — plac., na listopad-grudzień 37,50, na grudzień-styczeń 37,50, na styczeń-luty —, — mk., na luty-marzec —, — mk., na marzec-kwiecień —, — mrk., na kwiecień-maj 40,60 mrk. placono.

Berlin, 28. grudnia. (Ceny za 1000 kilogramów). Pszenica 140,00—152,00 m. — Żyto 122,00—123 00 marek. — Jęczmień 118,00—125 00 m. — Owies 125 00—130 00 m. — Kukurydza 115,00—120 00 m. — Groch do gotowania 130,00—130,00 m., na paszę 133 00—140 00 marek placono.

Wczoraj o godzinie 5-tę po południu zasnął w Bogu opatrzony św. Sakramentami, mój najdroższy mąż śp.

Wincenty Lagowski.

Pogrzeb odbędzie się w środę przed południem, o czym donosi w ciężkim smutku pograżona

Żona.
Niegolewo, dnia 28-go grudnia 1885 (3687)

Józef Grólikowski

zasnął w Bogu dnia 27-go b. m. Pogrzeb odbędzie się w środę dnia 30-go b. m. o godzinie 3-ciej z południa z zakładu Sióstr Miłosierdzia (plac Bernadyński). o jaknajliczniejszy udział Członków uprasza

ZARZĄD.

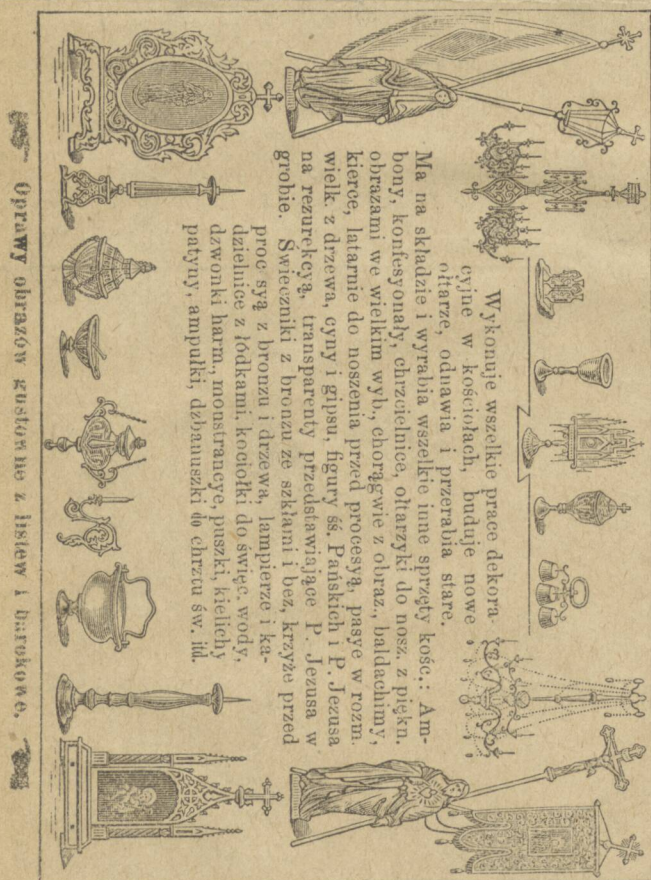
BAJARZ czyli ZBIÓR ROZMAITYCH POWIASTEK.

Tom I zawiera: 1) O mądrym zajączku, który przebiegłego liska oszukał; 2) Kuma-Smierć; 3) Wieczny szewc; 4) O jednym Mazurze z pod Torunia; 5) Mądry Maciek; 6) Szczęśliwość Wojtka; 7) Strach; 8) O pastuszkę, który pasał 100 zajączków; 9) O Tomku żołnierzu, Janku wyrwidębie, Stefanku strzelcu, Franku dmuchaczku, Stasku biegaczu i Wasku zimniarzu; 10) Król-Wieśniak; 11) O Kasprze garbusku, który z krasnoludkiem miał sprawę; 12) Wyprawa Albertusa na Tatary (karykatura historyczna).

Tom II zawiera: 1) Czarodziejska fiasza, bajka irlandzka; 2) Jaśko Czyżyk, powiastka bretońska; 3) Syn Olbrzyma, powiastka irlandzka; 4) Król-Charłak, historia ciekawa, sławna, zapomniana od dawna, znowu przypominana, prześlicznie opisana; 5) Derwisz i dudki, powiastka wschodnia; 6) O trzech dziewczach-gołębicach; 7) Porwane dziecko; 8) Trzy jałmużny; 9) O zaklętej królowie; 10) O księciu Barabaszu-Karabaszu i jego kocie Myszołapie; 11) Przygoda ze „Strachem“, zdarzenie prawdziwe, ale w „Bajarzu“ jednak umieszczone.

Tom III zawiera: 1) O sławnym czarodzieju Twardowskim i jego sztukach czarnoksiężkich; 2) O stole samokarmie, jagnięciu złotodajnym i kiju samobiju; 3) Rycerz ze zajączkiem sercem; 4) O dwunastu zbojcach, podanie gminne z nad Obry; 5) Zemsta Czarownicy; 6) Śpiewająca piszczałka; 7) Dar Krasnoludka; 8) Tamarynda, powiastka udatna a do „Bajarza“ zdalna.

Cena pojedynczego egzemplarza wynosi 50 fen. Kto nadesła 1 markę 10 fen. odbierze wszystkie trzy tomy franko. — Do nabycia u Fr. Chocieszyńskiego. Poznań. Wodna ulica 15.



W. Trzcicki, rzeźbiarz i pozłotnik,
Poznań, Wodna ulica nr. 22. (2901)

Co tylko wyszedł z pod prasy:

Tom III ks. kanonika Schmidta

zawierający

1) Wigilia Bożego Narodzenia, 2) Stare zamczysko.

Tom I zawiera: „Różę Tanenberga.“ — Tom II: „Henryś z Eichenfelsu“ i „Węglarz z Waleneyi.“ — Tom IV jest w druku i zawierać będzie: „Eustachiusz.“

Nadsyłającym w liście znaczkami pocztowymi pod niżej podanym adresem 1 markę 60 fen., przesyła się wszystkie trzy tomy franko.

Drukarnia Fr. Chocieszyńskiego,
Poznań, Wodna ulica nr. 15.

Zaproszenie do przedpłaty na ZIEMIANINA, Tygodnik rolniczo-przemysł.

Rocznik XXXVI.

Cena kwartalna 3 marki. Cena zniżona dla urzędników gospodarczych i niezamożnych członków Kółek rolniczych wynosi 1 m. 90 fen. kwartalnie, którą wprost do Redakcyi w Poznaniu, ulica św. Marcina nr. 28, I piętro przesyłać należy. (3657)

Kurs handlowy

rozpocznie się dnia 18go stycznia 1886 r. Program franco.

Prof. Szafarkiewicz.

Dnia 16-go stycznia 1886 r. o 1-szej godzinie po południu zadzierżawione będzie w szkole tutejszej na dalsze 12 lat miejscowe

probostwo

wraz z budynkami. Kaucya dla licytantów wynosi 1000 marek. Odpis warunków licytacyjnych i kontraktu można nabyć od niżej podpisanego za 1 mk. 50 fen. Mąkowsk, dnia 27-go grudnia 1885 r.

(3688) Weinert,
przewodniczący.

Kto chce kupić

najlepsze niciane guziki do bielizny, jako też flanele, barchany i różne krótkie towary, poleca

E. Mikołajczak,
3354) Jezuicka ulica nr. 12

Obiady

w abonamencie à 1 marce poleca (3689)

Restauracya „Monopol“
St. Fiksiński.

Gospodarstwo

składające się z 63 mórg dobrej ziemi przytem łąka z torfem jest zaraz z inwentarzem lub bez pod korzystnymi warunkami do sprzedania. Kupujący zgłosić się mogą wprost do mnie. (3662)

Jan Bocian
w Sobocie pod Rokietnicą.

LOKAL

składający się z trzech obszernych pokoi, kuchni i piwnicy, odpowiedni na restauracyę, jest od Nowego Roku lub zaraz do wynajęcia. (3421)

J. K. Żupański,
róg Nowej i Szkolnej ulicy.

Elew gospod.

z lepszym wykształceniem potrzebny na 100 mk. pensyi. Zgłosz. z prześł. życiorysu do kantoru P. Teyssandiera Wiel Garbary 8

Kamerdynier

żonaty, w średnim wieku, będący obecnie w domu księżęcym i do kładnie biegły w swym zawodzie, poszukuje miejsca od 1-go kwietnia. Kto? wskazuje Ekspedycya Wielkopolańska pod liczbą 3615.

UCZNIA

do handlu korzennego, win i zela poszukuje

W. Śliwiński
3685) w Trzemesznie.

Wodna ulica nr. 15

2 śliczne pokoje, nadzycza suche są od zaraz lub od 1 stycznia r. p. do wynajęcia.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów

poleca

Świece oltarzowe z białego czystego wosku pod gwarancją za funt dowożony bez pieru 2,20 fen.

Olój do palenia dobrze rafinowany za litr 70.

Knotki francuskie Guillaona do wiecznych lamp palące się 8 i 15 dni, za pudełko 3 marki

Pławidka na olój zwyczajne korkowe o francuskie porcelanowe.

Kadzidło (bursztyn czysty i z przymieszką) najlepszym gatunku.

R. Barcikowski

(3646)

Poznań w Bazarze.

Znana firma: Huebner

D. DYBIZBAŃSKI, zegarmistrz w Poznaniu
św. Marcina nr. 58 narożnik Rycerskiej ul.

poleca bogato zaopatrzony skład regulatorów od 12—200 mkr., budziki prawdziwe paryskie, Fryburgskie Beckera od 7—20 mkr., zegary ściennie, kukawki pięknie rzeźbione z wyborowego drzewa 5—45 m., złote zegarki Rm. i kluczykowe od 30 do 300 mkr., srebrne zegarki Rm. i kluczyk. ze złot. brzegami od 18—60 mkr., niklowe zegarki Rm. i kluczyk. od 12—30 mkr. Wielki wybór łańcuszków męskich i damskich ze złota, srebra i niklu. Tudzież biżuterię złotą i srebrną wszelkiego rodzaju. — Wszelkie zamówienia i reparacje w zakres ten wchodzące, wykonuje szybko i akuracie po cenach bardzo niskich dając za chodzenie tychże 2-letnią gwarancją. (3032)

Zamiejcowym wysyłam na żądanie ilustrowane cenniki zegarów, regulatorów itp. przedmiotów gratis i franko.



Maszyny i narzędzia Rolnicze dla gospodarstw włościańskich.
Młockarnie, wialnie, siewczarnie, manaze, plugi-siekacze.
Wyrób dobry i trwały. — Sprzedajemy na wypłat.

Miechy do zboża, płachty, derki na konie,
Sztuczne nawozy. — Smarowidło.

Towary w doborowym gatunku. — Ceny niskie.
Handel ludowy **ORŁOWSKI** i Sⁿ Poznań Willamowska ul. nr. 21

Subjekta

do handlu korzeni, wina i cygar

poszukuje
J. P. Świątkowski
3684) w Ratu.

Miejsce kuchcika

pod lit. R. T. 3623 już zajęte.

Pensyonarzy

z niższych klas przyjmuję na 1

cyą od Now. Roku 86. Trochę

opiekę przyrzekam.

A. Gerłowski,
Poznań, Wielkie Garbary nr.

Strzelecka ul. 19,

szkolenie o 4 pok. do wyn.